
Helion
JAK RABUJĘ BANKI
(i inne podobne miejsca)
FC
AKA FREAKYCLOWN
WILEY

Tytuł oryginału: How I Rob Banks: And Other Such Places

Tłumaczenie: Zbigniew Waśko

ISBN: 978-83-289-0677-8

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
https://helion.pl/user/opinie/jakrab
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: *helion@helion.pl*
WWW: *https://helion.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

Spis treści

Rozdział 2.

330 kamer

Poznanie środowiska, które chcemy chronić, ma kluczowe znaczenie. Bez dogłębnego zrozumienia, w jaki sposób zabezpieczenia mają się wpasować w otoczenie, ryzykujemy, że będą nieskuteczne lub, co gorsza, będą działać przeciwko nam.

Poproszono mnie kiedyś o włamanie się do budynku rządowego. Obiekt nie znajdował się w Wielkiej Brytanii, ale ja niestety tak! W związku z tym nie byłem w stanie wykonać żadnych prac rozpoznawczych przed faktycznym włamaniem. Pojawił się jednak promyk nadziei: kolega z pracy był w owym miejscu kilka tygodni wcześniej. Pomimo tego, że nie miał doświadczenia w zakresie zabezpieczeń fizycznych, pomyślałem, że jeśli odpowiednio go podpytam, to może dowiem się czegoś, co pomoże mi się przygotować.

Oto informacje, które mi przekazał:

1. Jest tam mnóstwo drzwi, tak dużo, że nie policzyłem ich dokładnie. Może około 20. Bez strażników. Chyba nie są zamknięte na klucz.
2. Nie zauważyłem żadnych kamer. Może kilka, nie pamiętam.
3. Przy głównym wejściu był ochroniarz, ale samo wejście jest szeroko otwarte. Można wejść, dostać identyfikator i przejść poza barierki.
4. Dostęp jest raczej łatwy; mogłem chodzić, gdziekolwiek chciałem.

Pewnie już się domyślacie, że wszystko w tym raporcie było niezgodne z prawdą. Gdy tylko pojawiłem się na miejscu, sam wybrałem się na rekonesans i co się okazało? Budynek był istną fortecą.

Drzwi było rzeczywiście wiele, ale wszystkie były wyjściami awaryjnymi, których nie można było otworzyć z zewnątrz. Później dowiedziałem się, że w budynku zainstalowano 330 kamer. Główne wejście było strzeżone przez dwóch ochroniarzy uzbrojonych w pistolety. Nikt, kto nie był oczekiwany, nie mógł wejść do budynku; przepustkę na portierni wydawano tylko tym, którzy byli wcześniej umówieni.

Oczywiście mój kolega był oczekiwany i dlatego otrzymał przepustkę; nie był dokładnie obserwowany przez ochronę i tylko błąkał się po budynku. Przegapił również obecność uzbrojonych policjantów, nie zauważył licznych kamer i systemów uniemożliwiających przemieszczanie się między poszczególnymi częściami obiektu, a także nie zwrócił uwagi na wiele innych zabezpieczeń, o których nie wspomnę z oczywistych powodów.

Poczułem się bezradny w obliczu tej pozornie nieprzeniknionej fortecy z większą liczbą kamer, bardziej uzbrojoną ochroną i solidniejszym ogólnym zabezpieczeniem niż w jakimkolwiek obiekcie, który widziałem w całej swojej karierze.

Zrobiłem to, co zrobiłby każdy profesjonalista w mojej sytuacji: spanikowałem, zadzwoniłem do swojego kierownika ds. klientów i powiedziałem, że tego zlecenia nie wykonam.

Rzadko odczuwam tak zwany **syndrom oszusta**, czyli przekonanie, że nie jestem tak dobry, jak uważają inni. Poczułem się jednak trochę oszukany przez kolegę — po uzyskaniu od niego informacji obniżyłem własne standardy co do planowania, które powinienem był przeprowadzić.

Mój kierownik ds. kontaktów z klientami był jednak genialny; powiedział mi, żebym się nie wygłupiał, że nigdy nie widział, abym sobie z czymś nie poradził i że powinienem wziąć to zlecenie. Więc tak zrobiłem.

Następne 48 godzin spędziłem na oglądaniu, pomiarach czasu, planowaniu, szkicowaniu, robieniu notatek i przeglądaniu zasobów internetowych. Trzeciego dnia miałem już jedyny w moim mniemaniu plan infiltracji tego budynku i wywiązania się z zadania.

Wiele godzin później siedziałem z klientem i wyjaśniałem, jak udało mi się dostać do środka i wykonać zlecone zadania. Znajdowaliśmy się w pokoju ochrony, naprzeciwko szeregu monitorów i dużych ekranów. Kilku pracowników ochrony było zajętych sprawdzaniem śladów mojej obecności: udało mi się z łatwością ominąć większość kamer wewnątrz budynku — na nagraniach widać było jakieś dziwne mignięcia, ale nie uznano ich za podejrzane.

Tym, czego nie dało się wyjaśnić na podstawie nagrań, było moje nagłe pojawienie się w budynku. Zjawiłem się w pobliżu rampy załadunkowej i zostałem wpuszczony przez drzwi dla personelu przez uprzejmego przechodnia. Ale to, jak się znalazłem przed tymi drzwiami, pozostawało tajemnicą.

Gdy ochroniarze przewijali zarejestrowane filmy, pomogłem wskazać moment, w którym wszedłem do środka. Po zatrzymaniu nagrania na odpowiedniej klatce w samym rogu ekranu można było dostrzec kawałek buta.

Wyjaśniłem wtedy, że przestudiowałem plany budynku, a także rozmieszczenie i kierunki obserwacji kamer. Jeden punkt przykuł moją uwagę. Stacja załadunkowa, która znajdowała się pod ziemią, miała niezwykłą budowę, a jej rampa wspaniale prezentowała się o świcie, oświetlona porannym światłem. Niski kąt padania promieni słonecznych i pozycja kamery oznaczały, że przez kilka minut rano słońce całkowicie ją oślepia. Wszystko, co musiałem zrobić, to zejść po rampie, prześlizgnąć się obok kamery w ciągu tych kilku minut i mieć nadzieję, że ochrona mnie nie zobaczy.

Mój sposób był bardzo sprytny. Uwierzcie mi jednak, że ochroniarze nie bardzo w to wierzyli i sądzili, że w jakiś sposób „oszukałem" kamerę.

Wspomniałem wtedy, że gdybym nie miał za zadanie jedynie przetestować zabezpieczenia, mógłbym skierować laser o dużej mocy w kamerę i całkowicie ją wyeliminować. Miałoby to trwałe skutki dla urządzenia i prawdopodobnie zostałoby zauważone przez pracowników ochrony, ale na pewno byłoby to możliwe.

Co ciekawe, po dotarciu do drzwi wewnętrznych okazało się, że są one zamknięte. Musiałem zapukać w szybę i przekonać kogoś, że zostawiłem przepustkę w środku. W ten sposób zostałem wpuszczony. Ponownie zawiodła kultura bezpieczeństwa, a nie technologia.

Gdy byłem już wewnątrz, podziękowałem uprzejmemu dżentelmenowi, poszedłem w lewo i skręciłem za rogiem. Pierwszymi osobami, na które niemal dosłownie wpadłem, byli dwaj uzbrojeni policjanci. Nie znałem ich języka, co zawsze jest niepokojące, gdy na horyzoncie pojawia się broń, ale od niechcenia skinąłem głową i przeszedłem obok. Nigdy nie wchodźcie w interakcje z ludźmi, jeśli możecie tego uniknąć!

Przekonaj się, jak profesjonalista włamuje się do cyfrowej fortecy!

System zabezpieczeń powinien działać dobrze na wielu poziomach. Poza odpowiednio przygotowaną siecią konieczne jest zapewnienie bezpieczeństwa fizycznego. Podobnie jak bezpieczeństwo cyfrowe, tak i to fizyczne powinno być starannie testowane. A najlepszym testem jest... włamanie, w którego efekcie powstanie rzetelny raport pozwalający na wzmocnienie systemu zabezpieczeń. Jednak nawet najlepszy raport nie daje wiedzy, jaką można uzyskać, towarzysząc hakerowi podczas planowania i przeprowadzania włamania.

Dzięki tej świetnie napisanej i miejscami przezabawnej książce dowiesz się, na czym naprawdę polega testowanie granic bezpieczeństwa fizycznego. To fascynująca relacja o sposobach wynajdywania niedoskonałości zabezpieczeń, stosowania socjotechnik i wykorzystywania słabych stron ludzkiej natury. Wyjaśniono tu, jak działają systemy bezpieczeństwa banków i innych tego typu obiektów, zarówno na poziomie cyfrowym, jak i fizycznym, a także jak się wyszukuje podatności takich systemów. Pokazano też wiele narzędzi i technik, które ułatwiają uzyskanie dostępu do najlepiej zabezpieczonych obiektów na świecie. Dzięki tej książce przekonasz się, że przełamanie systemu bezpieczeństwa wymaga ogromnej cierpliwości, kreatywności i podejmowania szybkich decyzji, ale też że czasami można się do niego włamać z przerażającą łatwością.

FC AKA FREAKYCLOWN jest etycznym hakerem, a poza tym autorem książek i współzałożycielem firmy Cygenta. Od trzech dekad pomaga tysiącom banków, rządów i wielu innym instytucjom zwiększyć poziom bezpieczeństwa, włamując się legalnie do przeróżnych organizacji, zarówno fizycznie, jak i cyfrowo.

Helion
helion.pl
HELION SA
ul. Kościuszki 1c
44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
helion@helion.pl
KOD KORZYŚCI
Sięgnij po więcej!
ISBN 978-83-289-0677-8
9 788328 906778
Cena: 59,00 zł
WILEY